

Opactwo św. Marcina

Jak podaje tradycja ludowa, u stóp masywu Canigou doszło do pasowania na rycerza przez hrabiego Wilfreda syna jego brata, Taillefer – przeczytaj nowy felieton podróżniczy Łukasza Maślanki



Jak podaje tradycja ludowa, u stóp masywu Canigou doszło do pasowania na rycerza przez hrabiego Wilfreda syna jego brata, Taillefer – przeczytaj nowy felieton podróżniczy Łukasza Maślanki

Jakieś osiem kilometrów na południowy wschód od Villefranche (trzeba wrócić drogą N116 do miejscowości Casteil) znajduje się znane opactwo benedyktyńskie St. Martin-de-Canigou (katal. *Sant Martí del Canigó*). Jego nazwa pochodzi od szczytu górskiego Canigou (2784 m.n.p.m.), który jest dla Katalończyków świętością. Rozciąga się z niego

wspaniały widok na cały kraj, a w pogodne dni można dostrzec nawet Barcelonę. Pierwsze wejście odnotowała historia ok. 1280 roku – zdobył wtedy górę król Aragonii Piotr III. Na szczycie miało znajdować się jezioro. Gdy Piotr wrzucił do niego kamień, z wody wyszedł smok. Królowi udało się naturalnie zabić potwora. Stąd niezwykle znaczenie wzniesienia dla katalońskiej tożsamości narodowej.

Opactwo zostało założone 12 czerwca 1005 roku. Wtedy właśnie hrabia Cerdagne, Wilfred, nadał na własność parafii św. Marcina w Casteil okoliczne tereny górskie. Dar został ponowiony w dwa lata później, tym razem z jasnym przykazaniem zbudowania tu klasztoru benedyktyńskiego. Życzenie hrabiego spełniono, co dokonało się w porozumieniu z mnichami okolicznego klasztoru Saint-Michel-de-Cuxa. W 1009 roku zbudowano kościół na wysokości 1055 m.n.p.m. Pierwszym opatem miejsca został kapłan Sclua – jego budowniczy. Dwa lata później papież Sergiusz IV wydał bullę, w której oficjalnie uznawał Saint-Martin-de-Canigou za obiekt kanoniczny. W 1025 roku klasztorowi nadano własność okolicznych miejscowości Vernèdes (fr. *Vernet-les-Bains*) oraz Casefabre. Pobożność Wilfreda była tak duża, że w pewnym momencie sam stał się mnichem i własnoręcznie wykopał sobie grób na terenie opactwa, które utworzył.

Legendarne początki miejsca są nieco inne. Jak podaje tradycja ludowa, u stóp masywu Canigou doszło do pasowania na rycerza przez hrabiego Wilfreda syna jego brata, Taillefer. Otóż młodzieniec ów, noszący imię Gentil, był śmiertelnie zakochany w pasterce Gryzeldzie. Taillefer nie patrzył na ten związek przychylnym okiem. Podczas gdy młodzi cieszyli się swoim szczęściem, w Argelès wylądowali Maurowie, aby zdobyć Roussillon. Taillefer i Wilfred natychmiast wyruszyli przeciwko nim, lecz Gentil myślał tylko o swojej ukochanej i postanowił ukryć się w masywie śnieżnym Canigou. Został tam jednak uwiedziony przez podobną do Gryzeldy nimfę Kwiat Śnieżny, która roztoczyła przed chłopcem wspaniałości górskiego krajobrazu. Na dole toczyły się ciężkie walki przeciwko Saracenom. Pokonany Wilfred postanowił się ukryć w masywie Canigou. Odnalazł tam Gentila i wpadł w gniew, gdy ujrzał go rozanielonego w towarzystwie wróżki. Dopuszcza się zabójstwa bratanka, a następnie powraca na nizinę zbierając po drodze najemników. W Collioure udaje im się spalić nieprzyjacielskie okręty oraz wyrzucić Saracenów na drugą stronę Pirenejów. Po walce Taillefer nalega na rozpoczęcie poszukiwań Gentila. Wilfred, zdławiony wyrzutami sumienia, dopiero na miejscu zbrodni przyznaje się do zabójstwa. Ze względu na fakt, iż udało mu się złagodzić gniew ojca i uratować życie, złożył ślub zbudowania tutaj opactwa, w którym spędzi resztę życia. Takie wyświęcenie masywu spowodowało, że uciekły zeń raz na zawsze wszystkie zwodnicze wróżki.

W przeciwieństwie do sąsiedniego Saint-Michel-de-Cuxa, opactwo pod Canigou było niezwykle skromne i schowane w głębokiej dolinie górskiej. Trudne też panowały tam warunki życia. Mnisi musieli

odbywać wielogodzinne marsze, aby dotrzeć do najbliższych ziem uprawnych w pobliżu Casteil, choć nie były one zbyt żyzne. Wszystko to powodowało, że założenie przynosiło niewielki dochód. Jak każde opactwo w tamtym czasie, także Saint-Martin-de-Canigou pragnęło posiadać własne relikwie. Ze względu na fakt, iż ich uzyskanie drogą legalną nie było na ówczas możliwe, opat uzbroił lokalne bandy, które szybko zdobyły szczątki św. Gauderyka z kościoła pod wezwaniem św. Saturnina (*Saint-Sernin*) w Tuluzie. Takie metody działania nie były w tamtych czasach niczym niezwykłym.

Problemy polityczne opactwa rozpoczęły się na początku XII wieku, gdy hrabia Bernard Wilhelm zapomniał o udzielonych mu przez swoich przodków łaskach i przekazał pod zarząd opactwa NMP w Lagrasse. Ten stan rzeczy utrzymał się przez następne 50 lat, aż w końcu mnisi od św. Marcina zdołali doprowadzić do zmiany zwierzchnika: woleli podporządkować się opactwu w Ripoll. Lagrasse nie pogodziło się ze stratą i wysłało ekspedycję zbrojną, która splądrowała klasztor. Nie ostatni raz zresztą. W XIV wieku, gdy trwały walki pomiędzy Aragonią a Majorką, król tej drugiej postanowił zdobyć ufortyfikowane miejsce. Władcy Aragonii kłamliwie doniesiono, że opat Saint-Martin-de-Canigou z własnej woli otworzył wrota przed najeźdźcą. Efektem było kolejne oblężenie i kolejne plądrowanie.

Następne stulecie przyniosło nową klęskę: wielkie trzęsienie ziemi, po którym opactwo znalazło się u progu ruiny. Uratowało się wyłącznie dzięki wytrwałości opata Jeana Squerd i mnichów, którzy odbudowali kompleks własnymi rękami. W celu podreparowania budżetu, wynajmowano relikwie św. Gauderyka. Uważany był on w średniowieczu za patrona nieboskłonu. Za jego pośrednictwem miano sprowadzać na ziemię deszcz, albo przerywać opady. Kres procederowi chciał położyć na początku XVII wieku prewot Dalmau de Descattlar, który zatrzymał procesję w Villefranche-de-Conflent i zakazał dalszego pochodu na niziny. Czyn ten spowodował wielką wyprawę zbrojną z Perpignan, która wybiła prawie całe Villefranche.

Upadek opactwa nastąpił w wieku XVIII. Zostało ono oficjalnie rozwiązane dekretem królewskim z 7 grudnia 1783 roku. Relikwie św. Gauderyka przekazano do Perpignan, zaś kości Wilfreda pochowano w kościele w Casteil. Na początku XX wieku ruiny opactwa wykupił biskup Perpignan i doprowadził do ich zabezpieczenia. W latach 50.-70. XX wieku doszło do gruntownej odbudowy. Kompleks w stylu romańskim składa się obecnie z podziemnego, starszego kościoła niższego (1009 r.) oraz młodszego o jakieś dziesięć lat kościoła wyższego. Obydwa posiadają trzy nawy oddzielone monolitycznymi kolumnami i zakończone typowymi dla romanizmu katalońskiego, łagodnymi łukami. Później dobudowano do niego kapliczkę: specjalnie dla relikwii św. Gauderyka. Wieża obronna, po tym jak została częściowo zburzona w XV wieku, ma tylko 19 metrów wysokości. Jej

szczyt został odbudowany. Dwupoziomowy krużganek, również w stylu romańskim, zadziwia swoim ascetyzmem, zwłaszcza gdy porównać go z bogatymi płaskorzeźbami i malowidłami obiektu w Elne.

Obecnie opactwo zamieszkuje Wspólnota Błogosławieństw. To zgromadzenie, za zezwoleniem Papieskiej Rady ds. Świeckich, próbuje w izolacji urzeczywistniać ideał życia pierwszych chrześcijan. Utrzymuje się z opłat za wizyty, noclegi oraz z pracy rzemieślniczej. Za uprzednią rezerwacją każdy może spędzić w Saint-Martin-de-Canigou kilka dni. Warunkiem jest chęć uczestniczenia w życiu wspólnoty – zarówno w jego wymiarze duchowym jak i materialnym. Opłata za dzień pobytu jest dobrowolna, lecz zwyczajowo pobiera się 25 € w okresie letnim oraz 35 € w zimowym (więcej na: www.stmartinducanigou.org).

Warto dodać, że Św. Marcin leży na drugorzędnym (prowincjonalność jest przecież znakiem markowym tych felietonów) szlaku do Santiago de Compostela. Droga ta nazywana jest Trasą Podnóża Pirenejskiego i nie została zawarta w Przewodniku Pielgrzyma, sporządzonym w XII wieku przez Aimery Picaud. Spośród odwiedzonych przez nas miejsc, należą do niej także Collioure (punkt wysadzania pielgrzymów przybywających statkami z Italii), Elne i Perpignan. Dlaczego jest uznawana za nieoficjalną? Pielgrzymka z prawdziwego zdarzenia wymagała przejścia Pirenejów w jakimś widowiskowym i trudnym

miejscu, takim jak Somport czy Roncevaux. Malownicze, choć nienajwyższe szczyty Pirenejów Wschodnich odbiegają od tego ideału. Ale może to tylko moje współczesne wyobrażenia...

Osobom zainteresowanym historią Roussillonu polecam stronę internetową: www.histoireduroussillon.free.fr oraz portal www.sudinsolite.com. W celu lepszego zorganizowania pobytu, odsyłam także do Departamentalnego Komitetu ds. Turystyki w Pirenejach Wschodnich: www.tourisme-pyreneesorientales.com. Za tydzień powrócimy w okolice wybrzeża, ale już na terenie Langwedocji. Przegląd regionu rozpoczniemy od Narbonne.